

*Dawkins jest wspaniałym pisarzem, wielkim rzecznikiem rozsądku
i niewyczerpanym źródłem wiedzy.*

„New Republic”

Richard
Dawkins

KAPŁAN DIABŁA

OPOWIEŚCI O NADZIEI, KŁAMSTWIE, NAUCE I MIŁOŚCI

Tytuł oryginału: A Devil's Chaplain: Reflections on Hope, Lies, Science, and Love

Tłumaczenie: Michał Lipa

Projekt okładki: Sylwia Szyszeń

ISBN: 978-83-283-5682-5

Copyright © 2003 by Richard Dawkins.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Polish edition copyright © 2014, 2019 by Helion S.A.

All rights reserved.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz Wydawnictwo HELION dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Wydawnictwo HELION nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Fotografia na okładce została wykorzystana za zgodą Shutterstock.

Wydawnictwo HELION

ul. Kościuszki 1c, 44-100 GLIWICE

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

SPIS TREŚCI

Wprowadzenie do amerykańskiego wydania	9
Przedmowa	11
1. Nauka i wrażliwość	13
2. Światło padnie...	83
3. Zainfekowany umysł	155
4. Mówili, Heraklicie...	211
5. Etrusków wrogich huf	241
6. Są w nas cała Afryka i jej wszystkie cuda	287
7. Modlitwa za mą córkę	307

Rozdział 1.

Nauka i wrażliwość

Pierwszy esej w niniejszym tomie, „Kapłan diabła” (1.1), nie był dotąd publikowany. Jego tytuł, zapożyczony przez całą książkę, jest wytłumaczony w tekście. Drugi, zatytułowany „Co jest prawdą?” (1.2), został wydrukowany w magazynie „Forbes ASAP” w związku z symposium pod tym samym tytułem. Naukowcy mają skłonność do uważania prawdy za coś niepodważalnego i denerwują się, gdy ktoś wdaje się w filozoficzne dywagacje na temat jej realności lub znaczenia. Nakłanianie natury do wyjawienia swoich sekretów jest wystarczająco trudnym zadaniem nawet bez udziału gapiów i pieczeniaryzmy stawiających niepotrzebne przeszkody na naszej drodze. W moim esejku przekonuję, że powinniśmy przynajmniej być konsekwentni. Prawdy dotyczące życia codziennego można równie łatwo — albo równie trudno — zakwestionować jak prawdy naukowe. Unikajmy więc podwójnych standardów.

Czasem bardzo się obawiam udręki podwójnych standardów. Zaczęło się to już w dzieciństwie, kiedy mój idol z tamtych czasów, doktor Dolittle (jego postać uparcie pojawiała się w mojej wyobraźni, gdy czytałem książkę *Podróż naturalisty*, napisaną przez bohatera mojego dorosłego życia — Karola Darwina), obudził moją świadomość (by użyć przydatnego zwrotu z żargonu feministek) w kwestii traktowania przez nas zwierząt. Powinienem dodać „niebędących ludźmi”, bo przecież my sami także jesteśmy

zwierzętami. Peter Singer, przedstawiciel filozofii moralności, któremu słusznie przypisuje się duże zasługi w budzeniu świadomości ludzi w tym zakresie, przeprowadził się ostatnio z Australii do Princeton. W książce *The Great Ape Project* postuluje przyznanie innym dużym małpom człekokształtnym praw obywatelskich podobnych do tych, którymi cieszy się wielka małpa zwana człowiekiem — oczywiście w takim zakresie, w jakim byłoby to praktycznie uzasadnione. Warto się zastanowić nad tym, *dlaczego* ten pomysł wydaje się tak absurdalnie śmieszny, ponieważ im dłużej się nad nim myśli, tym mniej groteskowy się wydaje. Tanie żarciki w stylu „Trzeba będzie zainstalować w lokalach wyborczych wzmocnione kabiny do głosowania dla goryli” bardzo łatwo sparować — wszak dzieci, chorzy psychicznie i członkowie Izby Lordów także cieszą się prawami obywatelskimi, choć nie mogą głosować w wyborach. Największe zastrzeżenie wobec programu GAP brzmi: „Do czego to doprowadzi? Będziemy przyznawali prawa ostrygom?”. (Nawiasem mówiąc, to dowcip Bertranda Russella, wypowiedziany w podobnym kontekście). W którym miejscu będzie przebiegała granica? W „Lukach w umyśle” (1.3), stanowiących mój wkład do książki Singera, posługuję się argumentem ewolucyjnym, aby pokazać, że przede wszystkim w ogóle nie powinniśmy się zajmować wyznaczaniem granic. Nie ma bowiem żadnego prawa natury, które mówiłoby, że muszą one być wyraźne i jednoznaczne.

W grudniu 2000 roku zostałem poproszony przez Davida Milibanda, ówczesnego szefa gabinetu politycznego premiera, a obecnie ministra szkolnictwa, o sporządzenie dla Tony’ego Blaira notatki na temat „Nauka, genetyka, ryzyko i etyka” (1.4), którą adresat mógłby przeczytać w czasie świątecznego urlopu. Zamieszczam jej tekst (wcześniej niepublikowany) w niniejszym tomie, pomijając jednak fragment dotyczący ryzyka oraz kilka akapitów pokrywających się z treścią innych esejów.

Wszelkie propozycje ograniczenia, choćby w najmniejszym stopniu, udziału ławy przysięgłych w procesie sądowym są przyjmowane z ogromnym oburzeniem. Sam byłem ławnikiem trzy razy i moje doświadczenia okazały się bardzo nieprzyjemne i rozczarowujące. Znacznie później dwa nadmiernie nagłośnione procesy przeprowadzone w Stanach Zjednoczonych skłoniły mnie do przemyślenia przyczyn mojego braku zaufania do wymiaru sprawiedliwości i wyartykułowania ich w eseju „Rozprawa przed sądem przysięgłych” (1.5).

Kryształy należą do arsenału wszelkiej maści współczesnych szamanów, mistyków, mediów i innych szarlatanów. Gdy pisałem szósty artykuł zamieszczony w tej części książki, moim celem było wyjaśnienie prawdziwej magii kryształów czytelnikom londyńskiej gazety „Sunday Telegraph”. Kiedyś tylko najgorsze brukowce rozpisywały się o takich zabobonach jak wróżenie z kryształowych kul i astrologia. Dziś nawet poważne tytuły, w tym „Telegraph”, zniżyły się do regularnego drukowania kolumny z horoskopami. Dlatego właśnie przyjąłem zaproszenie i napisałem artykuł o „Kryształicznej prawdzie i kryształowych kulach” (1.6).

Bardziej wyrobieni intelektualnie szarlatani stali się obiektem mojego ataku w następnym eseju, zatytułowanym „Postmodernizm obnażony” (1.7). „Dawkinsowskie prawo zachowania trudności” głosi, że obskurantyzm w danej dziedzinie naukowej rozszerza się, wypełniając próżnię jej rzeczywistej prostoty. Fizyka jest niezwykle trudnym i głębokim przedmiotem, dlatego fizycy muszą ciężko pracować, żeby uczynić jej język tak prostym, jak to tylko możliwe („ale nie prostszym”, zaznaczał słusznie Einstein) — i robią to sumiennie. Przedstawiciele innych dziedzin nauki — ktoś mógłby tu wytknąć palcem kontynentalną szkołę krytyki literackiej albo nauk społecznych — cierpią na przypadłość, którą Peter Medawar (chyba nazwał „zazdrością wobec fizyki”. Chcą uchodzić za wybitnych myślicieli, ale ponieważ ich dyscypliny są dość proste i raczej płytkie, muszą nadrabiać językiem, by to ukryć. Fizyk Alan Sokal spletał wyborny figiel „kolektywowi edytorskiemu” (cóż to takiego?) szczególnie pretensjonalnego czasopisma poświęconego naukom społecznym. Następnie razem ze swoim kolegą Jeanem Bricmontem opublikował książkę poświęconą szerzącej się epidemii modnych bzdur. „Postmodernizm obnażony” to moja recenzja tej przezabawnej, a jednocześnie głęboko niepokojącej pracy.

Muszę dodać, że choć słowo „postmodernizm” pojawia się w tytule nadanym temu esejowi przez redaktorów magazynu „Nature”, nie umiałbym (i oni chyba także) powiedzieć, co ono oznacza. Tak naprawdę uważam, że poza ściśle zdefiniowaną dziedziną architektury, z której pochodzi, nie znaczy zupełnie nic. Proponuję wykonywanie prostego testu za każdym razem, gdy ktoś użyje tego słowa w innym kontekście. Należy natychmiast przerwać wypowiedź rozmówcy i zapytać tonem życzliwej ciekawości, co ono oznacza. Jeszcze nigdy nie usłyszałem w takiej sytuacji odpowiedzi, która choć z grubsza przypominałaby użyteczną albo przynajmniej

w miarę spójną definicję. Zagadnięta osoba najczęściej wybucha nerwowym śmiechem i rzuca z wymuszoną swobodą: „No tak, zgadzam się, to okropne słowo, prawda? Ale wiesz przecież, o co mi chodzi”. Cóż, właśnie, że nie wiem...

Jako wieloletni nauczyciel wzdramam się na myśl o kierunku, w którym zmierza nasza edukacja. Niemal codziennie docierają do moich uszu potworne historie o ambitnych rodzicach i ambitnych szkołach rujnujących maluchom dzieciństwo. To zaczyna się koszmarnie wcześnie. Sześcioletni chłopiec chodzi do „terapeuty”, ponieważ „zamartwia się” tym, że nie jest tak dobry z matematyki jak jego koledzy. Dyrektorka szkoły wzywa do siebie rodziców małej dziewczynki, żeby im zasugerować zatrudnienie korepetytora. Ci odpowiadają, że przecież uczenie dzieci jest obowiązkiem szkoły, więc dlaczego ich córka odstaje od reszty dzieci? Dlatego — tłumaczy cierpliwie dyrektorka — że rodzice wszystkich innych dzieci zatrudniają korepetytorów.

Zagrożona jest nie tylko radość dzieciństwa, lecz także radość prawdziwej edukacji, płynąca z czytania wspaniałej książki dla samej przyjemności obcowania z opowieścią, a nie dla zaliczenia sprawdzianu; ze studiowania przedmiotu z czystej fascynacji, a nie ze względu na jego obecność w programie nauczania; ze spoglądania w oczy powołanego nauczyciela, rozpalające się miłością do wykładanej dziedziny. „Radość niebezpiecznego życia — Sanderson z Oundle” (1.8) to próba przywołania z przeszłości ducha jednego z takich wybitnych nauczycieli.

1.1. Kapłan diabła

Darwin tylko trochę żartował, gdy w liście do swego przyjaciela Hookeera z 1856 roku użył sformułowania „kapłan diabła”:

Cóż za księgę mógłby napisać kapłan diabła o niezdamnych, marnotrawnych, nieudolnie prymitywnych i obrzydliwie okrutnych dziełach natury.

Można się spodziewać, że proces poszukiwania za pomocą prób i błędów, całkowicie niezaplanowany i odbywający się na ogromną skalę doboru naturalnego, będzie niezdamny, marnotrawny i nieudolny. Co do marnotrawstwa nie ma żadnych wątpliwości. Już wcześniej podkreślałem,

że elegancja ruchów geparda i gazeli jest okupiona ogromną ilością krwi i cierpienia niezliczonych przodków obu tych zwierząt. Choć więc sam proces ewolucji jest niezdarny i nieudolny, jego rezultaty są tych cech pozbawione. W jaskółce nie ma śladu niezdarności, a rekina nie można nazwać nieudolnym. Według standardów właściwych projektantom niezdarny i nieudolny jest darwinowski algorytm, który sterował ich ewolucją. Jeśli zaś chodzi o okrucieństwo, oddajmy głos samemu Darwinowi, który pisał w liście do Asy Graya w 1860 roku:

Nie mogę uwierzyć, aby miłosierny i wszechmocny Bóg miał celowo stworzyć gąsieniczniki (Ichneumonidae) z osobliwą zaiste intencją, aby żywiły się one żywym ciałem gąsienic¹.

Autor współczesny Darwinowi, francuski przyrodnik Jean Henri Fabre, opisał podobne zachowanie występujące wśród szczyrklin (*Ammophila*):

Jest ogólną zasadą, że larwy posiadają osobne ośrodki nerwowe we wszystkich segmentach ciała. Dotyczy to zwłaszcza dżdżownic, padających rytualną ofiarą szczyrkliny owłosionej. Szczyrkлина zna ten sekret anatomii: nakłuwa dżdżownicę raz za razem, od początku do końca, segment po segmentie, zwój za zwojem².

Gąsieniczniki Darwina, podobnie jak szczyrkliny Fabre'a, żądają swe ofiary nie po to, żeby zabić, lecz by je sparaliżować i zapewnić swoim larwom źródło świeżego (żywego) mięsa. Darwin dobrze wiedział, że obojętność na cierpienie jest nieodłączną konsekwencją doboru naturalnego, choć przy wielu okazjach próbował bagatelizować okrucieństwo natury, sugerując, iż jej śmiertelne ciosy są miłosiernie szybkie. Niemniej kapłan diabła z nie mniejszą szybkością odparłby na to, że o ile w przyrodzie w ogóle istnieje miłosierdzie, jest przypadkowe. Natura nie jest dobra ani zła — jest obojętna. Pozorne dobro wypływa z tego samego imperatywu co okrucieństwo. Mówiąc słowami George'a C. Williamsa, jednego z najbardziej wnikliwych następców Darwina:

Jak zresztą inaczej niż sprzeciwem potraktować może ktokolwiek o rozbudzonym poczuciu moralnym system, w którym ostatecznym celem życia jest przekazanie przyszłym pokoleniom większej ilości swych genów,

niż są do tego zdolni sąsiedzi; proces, w którym jedynym przesłaniem, jakie geny te zaniosą przyszłemu pokoleniu, jest „wyzyskuj do końca twe środowisko, włączając w to twych krewnych i przyjaciół, tak byś zawsze osiągał nasz (genów) maksymalny sukces”; i w którym złotą zasadą postępowania jest „nie oszukuj, chyba że miałbyś na tym skorzystać”³.

Bernard Shaw musiał przyjąć zawiłą koncepcję ewolucji lamarckistowskiej tylko ze względu na moralne implikacje darwinizmu. W przedmowie do książki *Back to Methuselah* napisał:

Kiedy objawia się całe jego znaczenie, ludzkie serce zapada się w stercie piasku. Jest w nim odrażający fatalizm, koszmarna i godna potępienia redukcja piękna i inteligencji, siły i celowości, honoru i aspiracji.

Jego uczeń diabła w każdym razie był i tak o wiele weselszym łobuzem niż Darwinowski kapłan. Shaw nie uważał się za człowieka religijnego, ale miał dziecięcą niezdolność odróżniania prawdy od tego, co chcielibyśmy za nią uważać. Ta sama cecha wyznacza kierunek działań dzisiejszych populistycznych przeciwników ewolucji:

Ewolucja dała nam przede wszystkim przekonanie, że to silni mają rację. Kiedy Hitler mordował 10 milionów niewinnych mężczyzn, kobiet i dzieci, działał w zupełnej zgodzie z teorią ewolucji oraz wbrew wszystkiemu, co ludzie wiedzą o dobru i złu. [...] Jeżeli będziemy mówili dzieciom, że pochodzą od małp, będą się zachowywały jak małpy⁴.

Przeciwną reakcją na bezdusność doboru naturalnego jest egzaltowanie się nią pospółu z darwinistami społecznymi oraz — co zdumiewające — H.G. Wellsem. W rozdziale *Wizji przyszłości* poświęconym wierze, moralności i polityce przyszłego państwa, będącego wellsowską utopią darwinistyczną, można znaleźć takie oto mrozące krew w żyłach fragmenty:

W jakim stosunku znajdzie się Państwo Przyszłości wobec ras niższych? [...] Co się tyczy olbrzymich ras ludzi w pół czarnych, w pół żółtych i tych wszystkich, którzy nie podążą za ogólnym rozwojem, to cóż — powiedzmy otwarcie — świat nie jest instytucją dobroczynną: jeżeli owe

rasy nie potrafią wytworzyć silnych, zdrowych jednostek, odgrywających jakąś rolę w olbrzymim świecie Przyszłości — będą musiały upaść i wygasnąć. [...] Etyka obywateli Państwa Przyszłości przede wszystkim sprzyjać będzie rozmnażaniu się wszystkiego, co jest w ludzkości pięknem i twórczem: a więc wzrastaniu silnych i wspaniałych ciał, jasnych i potężnych umysłów [...]. Metodą, której używała dotychczas natura, kształtując świat, metodą, dzięki której słabość nie jest w stanie wspierać słabości [...], jest śmierć. [...] Ludzie Przyszłości [...] nie będą uczuwać żalu ani wstrętu, zadając śmierć, bo o znaczeniu życia mieć będą wznioślejsze niż my pojęcie⁵.

Kolega Wellsa Julian Huxley bagatelizował czarnowidztwo kapłana diabła, próbując zbudować system etyczny na fundamencie tego, co sam uważał za postępowe aspekty ewolucji. Pierwszy utwór z tomu *Essays of a Biologist*, zatytułowany „Progress, Biological and Other”, zawiera ustępy brzmiące niemal jak wezwanie do walki pod sztandarami ewolucji:

Twarz (człowieka) jest zwrócona w tym samym kierunku, w którym zmierza główna fala ewolucji życia, a jego najwyższym przeznaczeniem, celem, który przez tak długi czas uważał za najważniejszy, jest rozwijanie procesu realizowanego od milionów lat przez naturę, wdrażanie coraz mniej rozrzutnych metod i przyspieszanie za pomocą własnej świadomości tego, co w przeszłości było tylko działaniem ślepych, nieświadomych sił⁶.

Wolę jednak stanąć ramię w ramię z krzepiąco wojowniczym dziadkiem Juliana, T.H. Huxleyem, w przeciwieństwie do Shawa zgodzić się, że dobór naturalny jest dominującą siłą w ewolucji biologicznej, w przeciwieństwie do Juliana przyznać, że nie jest on niczym przyjemnym, oraz w przeciwieństwie do Wellsa walczyć przeciwko niemu jako istota ludzka. Oto słowa T.H. Huxleya wygłoszone w 1893 roku w Oksfordzie, podczas wykładu romanesowskiego* zatytułowanego *Evolution and Ethics*:

* Wykłady romanesowskie to prestiżowe odczyty publiczne, zapoczątkowane pod koniec XIX w. przez biologa George'a Romanesa i wygłaszane co roku w Sheldonian Theatre w Oksfordzie przez wybitne osobistości ze świata kultury i nauki — *przyj. tłum.*

Musimy raz na zawsze zrozumieć, że postęp etyczny społeczeństwa nie jest skutkiem imitowania postępu kosmicznego ani tym bardziej uciekania od niego, lecz walki z nim⁷.

Podobnie brzmi rekomendacja G.C. Williamsa, pod którą i ja się podpisuję. Ponurą wizję kapłana diabła traktuję jak wezwanie do walki. Jako przedstawiciel świata nauki jestem zagorzałym darwinistą, przekonanym o tym, że nawet jeśli dobór naturalny nie jest jedyną siłą sprawczą ewolucji, z całą pewnością jest jedyną znaną siłą zdolną do wytworzenia iluzji celowości, która tak bardzo uderza wszystkich obserwatorów natury. Niemniej będąc zwolennikiem teorii Darwina w wymiarze naukowym, jednocześnie jestem fanatycznym antydarwinistą, jeśli chodzi o politykę i sposób prowadzenia naszych ludzkich spraw. W moich poprzednich książkach, takich jak *Samolubny gen* i *Ślepy zegarmistrz*⁸, wychwalałem niezaprzeczną zgodność stanowiska kapłana diabła z faktami (gdyby Darwin miał użyć większej liczby pejoratywnych przymiotników w cytowanym na początku fragmencie, prawdopodobnie znalazłyby się wśród nich słowa „samolubny” i „ślepy”). Jednocześnie zawsze podkreślałem prawdziwość słów kończących moją pierwszą książkę: „My, jako jedyni na Ziemi, możemy zbuntować się przeciw tyranii samolubnych replikatorów”.

Jeżeli ktoś dostrzeże tu jakąś niespójność czy nawet paradoks, jest w błędzie. W faworyzowaniu darwinizmu na polu naukowym i odrzucaniu go na gruncie humanizmu nie ma żadnej sprzeczności, tak samo jak nie ma jej w objaśnianiu mechanizmu kancerogenezy przez naukowca będącego jednocześnie praktykującym lekarzem zwalczającym raka. Z uzasadnionych teorii Darwina względów ewolucja dała nam mózg, który rósł dopóty, dopóki jego rozmiar nie umożliwił mu zrozumienia własnej proweniencji, ubolewania nad moralnymi implikacjami ewolucji i przeciwstawiania się im. Każde użycie środków antykoncepcyjnych dowodzi, że mózg potrafi zdrwić z mechanizmu doboru naturalnego. Jeżeli — co sugeruje moja żona — samolubne geny są Frankensteinami, a wszelkie życie ich potworem, tylko my jesteśmy w stanie doprowadzić tę opowieść do puenty, zwracając się przeciwko naszym stwórcom. Mamy do czynienia z niemal dokładną negacją słów biskupa Herberta: „[co z tego, że] piękne są widoki, gdy człowiek na wskroś zły”. Tak, człowiek może być zły,

ale jednocześnie jest jedyną możliwą drogą ucieczki od spuścizny kapłana diabła: od okrucieństwa, niezdarności i nieudolnej marnotrawności.

Rzecz w tym, że nasz gatunek, obdarzony dalekowzrocznością — produktem symulacyjnej rzeczywistości wirtualnej, zwanej potocznie „wyobraźnią” — może zaplanować działanie cechujące się przeciwieństwem marnotrawstwa, a jeśli się uda, nawet minimalną niezdarnością. Dar rozumienia jest prawdziwym pocieszeniem, nawet jeśli tym, co rozumiemy, jest niewygodne przesłanie kapłana diabła. To tak, jakby ów kapłan wydorósł i uzupełnił swój komunikat: „Tak — mówi — historyczny proces, dzięki któremu zostaliście powołani do życia, jest marnotrawny, okrutny i prymitywny. Ale rozkoszujcie się swoją egzystencją, ponieważ w tym procesie doszło do nieumyślnego błędu, który zaowocował stworzeniem jego negacji. Zaledwie niewielkiej negacji na lokalną skalę, nie ma co do tego wątpliwości: dotyczy ona wszak tylko jednego gatunku, a właściwie mniejszej części jego przedstawicieli, ale jest w tym nadzieja”.

Powinniśmy się rozkoszować tym bardziej, że niezgrabny i okrutny algorytm doboru naturalnego doprowadził do powstania maszyny zdolnej do internalizacji tegoż algorytmu i stworzenia jego modelu — oraz wielu innych modeli — w mikrokosmosie wnętrza ludzkiej czaszki. Być może zdyskredytowałem Juliana Huxleya w tym tekście, ale muszę przyznać, że w 1926 roku opublikował on wiersz poruszający kilka spraw, o których ja sam chciałbym powiedzieć (oraz coś, o czym wolałbym milczeć)⁹:

*Byty materialne w twój umysł weszły nieproszone
I w wypełnionej nagle kryształowej Sali
Dziwni partnerzy wzajem siebie pokochali.
Rozmnożyły się rzeczy w myśli zamienione.*

*W twej głowie znalazł bowiem ducha fakt cielesny.
Złączeni po wsze czasy długim obustronnym
zbudowaliście mikrokosmos, co z ogromnym
trudem wziął na ramiona wysiłek bezkresny.*

*Zmarli wciąż tam prowadzą rozmowy z gwiazdami,
Równik gwarzy z biegunem, noc z dniem dyskutuje,
A duch z materii świata zмага się kratami —
Przekleństwo izolacji w nicość ulatuje.*

*Wszczęświat z życiem, działaniem, planami nie zwleka,
Gdy w końcu Bóg stworzony w umyśle człowieka.*

Julian Huxley napisał jakiś czas później w książce *Essays of a Humanist*:

Ziemia jest jednym z tych rzadkich miejsc w kosmosie, gdzie rozkwitł umysł. Człowiek jest wytworem niemal trzech miliardów lat ewolucji i to w jego osobie proces ewolucyjny wreszcie uzyskał świadomość samego siebie i swoich możliwości. Bez względu na to, czy mu się to podoba, czy nie, jest on (człowiek) odpowiedzialny za dalszy przebieg ewolucji naszej planety¹⁰.

Podobny Huxleyowi luminarz syntezy neodarwinowskiej, wielki amerykański genetyk rosyjskiego pochodzenia Theodosius Dobzhansky, zajmował zbliżone stanowisko:

Doprowadzając do narodzin człowieka, proces ewolucyjny zyskał samoświadomość, prawdopodobnie po raz pierwszy i jedyny w historii Kosmosu¹¹.

Kapłan diabła mógłby więc powiedzieć: „Podnieś dumnie głowę, Dwunożna Małpo. Z rekinem nie wygrasz w wodzie, z gepardem na łądzie, a z jaskółką w powietrzu. Kapucynka lepiej się wspina, słoń jest silniejszy, a sekwoja bardziej długowieczna. Niemniej to ty otrzymałeś największy dar: możliwość zrozumienia bezlitośnie okrutnego procesu, który doprowadził do narodzin tych wszystkich form życia; możliwość wzdrygnięcia się z odrazą na myśl o jego konsekwencjach; dar przewidywania — czyli coś zupełnie obcego niezdarnej, krótkookresowej krzątaniu doboru naturalnego — oraz możliwość internalizacji całego kosmosu”.

Dostaliśmy w darze mózgi, które — odpowiednio wyedukowane i obdarzone wolną wolą — mogą modelować wszechświat oraz rządzące nim prawa, do których zalicza się także algorytm Darwina. Sam jego twórca napisał w słynnym fragmencie kończącym książkę *O powstawaniu gatunków*:

Tak więc z walki w przyrodzie, z głodu i śmierci bezpośrednio wynika najwznieślejże zjawisko, jakie możemy pojąć, a mianowicie powstawanie wyższych form zwierzęcych. Wzniosły zaiste jest to pogląd, że

Stwórca natchnął życiem kilka form lub jedną tylko i że gdy planeta nasza, podlegając ścisłemu prawu ciężenia, dokonywała swych obrotów, z prostego początku zdołał się rozwinąć i wciąż jeszcze się rozwija nieskończony szereg form najbardziej godnych podziwu i najpiękniejszych¹².*

Przytoczony pogląd jest nie tylko wzniosły, choć spod ciepłego koca ignorancji może się wydawać ponury i zimny, ale też głęboko odświeżający, kiedy staniemy twarzą w twarz z przenikliwym wichrem zrozumienia; yeatsowskim „wiatrem dmącym przez gwiazdziste pustkowia”. W innym eseju zacytowałem inspirujące słowa wybitnego nauczyciela F.W. Sandersona, który zachęcał swoich podopiecznych do prowadzenia „niebezpiecznego życia”

wypełnionego buzującym ogniem entuzjazmu, anarchicznego, rewolucyjnego, energicznego, demonicznego, dionizyjskiego, przepelnionego nieprzepatą żądzą tworzenia — takie jest bowiem życie człowieka, który rezygnuje z bezpieczeństwa i szczęścia na rzecz rozwoju i szczęścia.

„Bezpieczeństwo i szczęście” oznacza zadowolenie z prostych odpowiedzi i taniego komfortu; zamykanie się w ciepłym kokonie wygodnego kłamstwa. Demoniczna alternatywa, podsuwana przez dojrzałego kapłana diabła, jest ryzykowna. Znajdź w sobie odwagę, by odrzucić uspokajające złudzenia i przestać się pocieszać wiarą w nieśmiertelność duszy. W zamian dostaniesz „rozwój i szczęście”; radość wynikającą z tego, że dorosłeś w świadomości rzeczywistego znaczenia egzystencji oraz faktu, że jest tymczasowa, a więc tym cenniejsza[†].

* Odwołanie do Stwórcy pojawiło się dopiero w drugim wydaniu dzieła *O powstawaniu gatunków*, prawdopodobnie jako ukłon w stronę religijnej wrażliwości czytelników.

† Przypis dodany w czasie korekty. Kiedy nadawałem tytuł temu esejowi, nie wiedziałem, że BBC ochrzciła darwinowską frazę „kapłan diabła” doskonały film dokumentalny oparty na biografii Adriana Desmonda i Jamesa Moore’a.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

Jaką książkę mógłby napisać kapłan diabła o tym niezgrabnym, marnotrawnym, nieudolnym i przerażająco okrutnym dziele natury!

Karol Darwin

Sztuka zaraźliwego entuzjazmu

Kim tak naprawdę jest Richard Dawkins? Genialnym naukowcem czy religijnym szarlatanem? Jego kolejne tezy budzą mnóstwo skrajnych emocji, od zachwyty po zagorzałą krytykę. Jedno jest pewne — to znakomity orator i doskonały pisarz. Teksty wychodzące spod jego pióra są uznawane za wybitne i nawet najwięksi przeciwnicy przyznają, że argumentacja, jaką stosuje, jest niebezpiecznie przekonująca...

Możesz kochać Dawkinsa albo go nienawidzić, nie wolno Ci jednak przejść obojętnie obok tej książki. Jest ona imponującym wycinkiem naszego wszechświata, doskonale przeanalizowanym i odkrytym na nowo. To zebrane w jednej książce najlepsze i najbardziej przełomowe z esejów Dawkinsa: na temat pseudonauki, determinizmu, memetyki, religii, terroryzmu i wielu innych. To także poruszający hołd złożony przyjaciołom i polemistom.



Przyjrzyj się z bliska myśleniu i pasji jednego z największych intelektualistów naszych czasów. Poznaj jego trzeźwe poglądy na rzeczywistość oraz refleksje, które sprawią, że spojrzysz na wiele spraw we własnym życiu z zupełnie nowej perspektywy.

Prof. RICHARD DAWKINS — brytyjski etolog, zoolog, ewolucjonista i publicysta. Laureat wielu prestiżowych nagród naukowych i literackich, a także szef katedry popularyzacji nauki na Uniwersytecie Oksfordzkim. Autor książek, które zmieniły bieg nauki, m.in. *Rozplatania tęczy*, *Ślepego zegarmistrza* i *Boga urojonego*. Mieszka w Oksfordzie.



 **editio**

 Księgarnia internetowa:
<http://editio.pl>

 Zamówienia telefoniczne:
0 801 339900
 **0 601 339900**

Sprawdź najnowsze promocje:
• <http://editio.pl/promocje>
Książki najchętniej czytane:
• <http://editio.pl/bestsellery>
Zamów informacje o nowościach:
• <http://editio.pl/nowosci>

Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
<http://editio.pl>

ebook dostępny wyłącznie na:
ebookpoint^{PL}



ISBN 978-83-246-7321-6



cena: 39,90 zł